

Przed 36 laty powstała PZPR

Rocznica

Przed trzydziestoma sześcioma laty w dniach 15-21 grudnia 1948 roku odbył się w gmachu Politechniki w Warszawie Kongres Zjednoczeniowy polskiego ruchu robotniczego. Na sali obrad zasiadło 1526 delegatów Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Wyrazem ich woli stało się powołanie PZPR, a jednocześnie zakończyło się trwające kilkadziesiąt lat rozbieżności klasowego ruchu

dominacji zarówno słabościami wynikającymi z braku jednolitości politycznej i wcześniejszego rozbitcia, jak również osiągnięciami i zwycięstwami zarówno politycznymi jak i ekonomicznymi wynikającymi z jednolitości działania.

Kongres Zjednoczeniowy urzeczywistnił marzenia — nie tylko tysiąca delegatów obradujących żywo i aktywnie, ale przede wszystkim szerokich rzesz zręgowych



Wieża przed gmachem Politechniki w Warszawie podczas Kongresu Zjednoczeniowego.

robotniczego. Powołanie robotniczej partii było świadectwem zwycięstwa idei jednolitości robotniczych rzesz. Długo, bo ponad pół wieku torowała sobie drogę idea zjednoczenia. Zanim zwyciężyła potrzeba było doświadczenia walk z burżuazją, doświadczenia okresu wojny i okupacji, doświadczenia okresu wczesno-powojennego, okresu sprawowania władzy przez ludzi pracujących.

Kongres Zjednoczeniowy był wyrazem mądrości polskiej klasy robotniczej, doświadczonej i uświa-

domionej partii — o wstąpieniu na drogę jednolitości i zwartości ruchu robotniczego.

Kongres Zjednoczeniowy uchwalili poza tym doniosłe dla dzwoniącej się z ruin gospodarki wytyczne do 6-letniego Planu Rozwoju i Przebudowy Gospodarczej Kraju. Stały się one podwalinami nowoczesnych metod rządzenia i gospodarowania, siłą napędową oświaty i bohaterskiego trudu całego społeczeństwa na rzecz budowy duchowych i materialnych podstaw socjalizmu w Polsce.

ktw.

Z wizytą u przyjaciół

Wymiana związkowych doświadczeń

Od 19 do 22 listopada br. czternastoosobowa grupa szefów zakładowych organizacji związkowych z przewodniczącym Federacji — Metalowcy, Włodzimierzem Lubańskim na czele, gościła na Węgrzech. ZPP WSK reprezentował członek zarządu związku, Tadeusz Gągoł.

— Jaki był cel tej wizyty?

— Tadeusz Gągoł: Polskie związki zawodowe w obecnym kształcie są organizacją nową. Nie odcinamy się jednak od dobrych tradycji starych związków. Aby właściwie spełniać służebną rolę wobec ludzi pracy, należy również poznawać, jak z tego obowiązku wywiązują się nasi sąsiedzi. I tu chcę powiedzieć, że obserwacje poczynione na Węgrzech dają nam sporo do myślenia, chociaż zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko co jest dobre w tamtych warunkach można zaadaptować na nasz grunt.

W czasie licznych spotkań odbytych z węgierskimi związkowcami, między innymi w fabryce ciągników rolniczych, autobusów Ikarus, stoczni rzecznej, zaobserwowaliśmy, że związkowcy troszcząc się o sprawy pracownicze, nie zaniedbują jednocześnie dobra całego zakładu. Ich dążeniem do poprawy warunków placowych, socjalnych itp. towarzyszy rozwiąza. Zawsze przy takich okazjach biorą pod uwagę istniejące możliwości. Poza tym na Węgrzech nie bazyje się na tzw. średniej płacy, która z reguły nie odzwierciedla stanu faktycznego. Tam po prostu związkowcy zajmują się każdym pracownikiem indywidualnie.

— Jak przedstawia się struktura związków na Węgrzech?

— Zaczęło się od omówienia samych wyborów. Otóż tam nie dopuszcza się do tego, by do władz związkowych weszły osoby przypadkowe. Kandydat z reguły rekrutują się z działacza wydziałowych, którzy sprawdzili się w pracy społecznej w swoim środowisku. Wy-

(Dokończenie na str. 3)

OPZZ w opinii pracowników WSK

Powstanie OPZZ spotkało się z dużym zainteresowaniem wśród ludzi pracy, co nie znaczy, że wszyscy są zachwyceni powołaniem go do życia. Niektórzy mają w pamięci przykre doświadczenia z przeszłości, do nowej „centrali” ustosunkowani są raczej sceptycznie. A co na temat OPZZ mają do powiedzenia pracownicy WSK?

— ANDRZEJ STĘPNIAK W-170 — Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych istnieje zaledwie kilka tygodni, a więc na jego temat niewiele można jeszcze powiedzieć. Niemniej wydaje mi się, że łączenie wszystkich branz w jedną całość nie jest najlep-

szym rozwiązaniem. W ramach OPZZ znalazły się organizacje związkowe różnych gałęzi gospodarki, których interesy z pewnością są odmienne. Trudno mi uoleryz, że między wszystkimi związkowcami zapanuje całkowita zgoda i zrozumienie. Skoro jednak OPZZ stało się faktem, jej władze powinny pomyśleć o utworzeniu czegoś w rodzaju resortów skupiających związkowców pokrewnych branz.

Dobrze się natomiast stało, że OPZZ nie będzie sprawować władzy nad zakładowymi organizacjami związkowymi, a jedynie stanowić ich reprezentację i to nie byle jaką. Taką opinię wyrobiłem sobie podczas og-

ładania w telewizji pierwszego spotkania władz OPZZ z przedstawicielami rządu. Przewodniczący Alfred Miodowicz chyba dał się tego dnia poznać jako człowiek znający swoje obowiązki, a zarazem kulturalny i stanowczy. Wystąpienie to nie wystarczy jednak do zdobycia pełnego zaufania. Na zaufanie i popularność władze OPZZ będą musiały sobie zapracować. A zadaniem pierwszoplanowym dlań jest obecnie doprowadzenie do równego traktowania wszystkich ludzi pracy: fizycznych i umysłowych. Bo dlaczego np. kierowca w naszym zakładzie pracujący po 12 godzin dziennie, w ciągu miesiąca zarabia tyle, ile tokarz pracujący 8 godzin?

— JAN KARCZMARZYK W-590 — W uchwałach przyjętych w Bytomiu przez OPZZ znalazło się sformułowanie mówiące, że place pracowników należy uzależnić od wydajności. Nie powiedziano natomiast, kto ma się zająć polepszeniem organizacji pracy — głównego czynnika wzrostu wydajności. Osobiście uważam, że pracownik zatrudniony na warsztacie nie powinien myśleć jak zwiększyć wydajność, zmniejszyć uciążliwość itp. Do tego powołane są odpowiednie służby, które za to biorą pieniądze. Być może intencje autorów uchwały były dobre, mnie się jednak wydaje, iż odpowiedzialność za efekty pracy

(Dokończenie na str. 3)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 50 (728)

13 grudnia 1984 r.

Cena 2 zł

- KARP NA KAŻDYM STOLE
- WĘDLIN NIE ZABRAKNIJE
- MAŁO HERBATY I CYTRUSÓW
- 1000 CHOINEK Z GS

HANDEL PRZED ŚWIĘTAMI

Świdnicki handel jest do Świąt przygotowany. Na co mogą liczyć mieszkańcy miasta? Otóż, zaopatrzenie będzie nieco lepsze aniżeli w roku ubiegłym, ale wiele artykułów świątecznych zdobyć będzie trudno. „PSS” Społem otrzymała do sprzedaży między innymi: 3 tony karpia, 2,1 ton herbaty, 3 tysiące butelek szampana, 2 tys. butelek wina gronowego i 1500 koniaków.

Mięsa i wędlin starczy z kartkowe zakupy (więcej będzie wędlin). W sklepach sprzedawane będą 2 kg konserwy mięsne, drób (kurczaki), kaczki i indyki (na kartki i bez). W sklepach znajdzie się — 1500 sztuk papryki konserwowej, 2 tysiące butelek oleju, liście laurowe, 12 tys. sztuk musztardy, 2 tony groszku konserwowego i 3 tony kaszy gryczanej.

Nie zabraknie nabiału — masła, jaj, twarogów, serów, 18 proc. śmietany. Rodzynki, słodczyce, wyroby czekoladowe, kawa, herbata, kakao sprzedawane będą w niewielkich ilościach. Nie zabraknie natomiast przetworów owocowych, suszu (śliwki, gruszki i jabłka), chrzanu i ewikty. Zaplanowano kiermasz ze świątecznym ciastem. Cztery sklepy spożywczo-przemysłowe „GS” usytuowane na obrzeżach miasta rozpoczęły najwcześniej sprzedaż po-

maranżu, kawy zbożowej, octu, oleju, śledzi (w niewielkich partiach — przyp. aut.). GS wystawiła również do sprzedaży 1000 choinek. „Ruch” postarał się na święta o żyłetki, importowaną pastę do zębów (bułgarską), i szampony. Gorzej będzie z papierosami. Popularnych i klubowych nie zab-

raknie, mało będzie w sprzedaży papierosów gatunkowych.

Grudniowy „rozkład jazdy” handlu świdnickiego przedstawia się następująco:

◆ 16 grudnia — w godz. 10.00—16.00 czynne będą sklepy z artykułami przemysłowymi.

(Dokończenie na str. 4)



Przedświąteczny ruch w sklepach trwa. Sklep sportowy jest jednym z najbardziej obleganych przed gwiazdką. Warto zauważyć, że dostawa towaru nie powoduje zamknięcia sklepu. Niemal prosto z samochodu towar wędruje na półki, co bardzo satysfakcjonuje klientów, ale przysparza pracy.

Fot. W. Wawrzyszko

PRON W SPRAWIE OCHRONY ZDROWIA

Bez szukania winnych

Z inicjatywy PRON doszło 10 grudnia br. do spotkania dyrektorów świdnickich zakładów pracy z kierownictwem Zespołu Opieki Zdrowotnej. Na spotkaniu były reprezentowane MRN i władze polityczno-administracyjne miasta.

RM PRON spowodowała odbycie tej narady między innymi ze względu na niepokojące wyniki dokonanej przez siebie oceny sytuacji w świdnickim lecznictwie. Tak jak do wielu organów, również do działacza PRON płyną szeroka fala wszelkie informacje na jego temat. I nie są to jedynie skargi i żłościwości, jak się dość licznie przypuszcza, ale całkiem poważne i żywcie uwagi, wnioski, oferty pomocy itp. Z drugiej strony, tak jak część obywateli,

również władze są świadome warunków jakie, z przyczyn obiektywnych i (niestety) mało zrozumiałych, decydują, że w naszym mieście uzyskanie porady lekarskiej urasta często do rangi przedsięwzięcia, a jego charakter przypomina często więcej „gąszenie pożaru” niż spokojny, systematyczny kontakt lekarza z pacjentem.

Niewiele lepiej jest w lecznictwie zamkniętym. Szczupłość pomieszczeń, niedostatek wyposażenia i wciąż dezorganizujące pracę braki kadrowe, zwłaszcza wśród personelu średniego — to główne przyczyny, które powodują, iż opieka nad chorymi pochłania znacznie więcej wysiłku, niżby wynikało z potrzeb.

Po co więc zebrało się w mi-

niony poniedziałek tak wysokie forum?

Z całą pewnością nie w celu rozliczenia kogokolwiek czy też wspólnego załamywania rąk. Chodzi o to, by w trudnej sytuacji podjąć takie kroki, które w sposób odczuwalny i co ważne — szybko załagodzią na naszym terenie przynajmniej niektóre objawy tej niewątpliwej „niewydolności” nekającej to, co ogólnie nazywa się ochroną zdrowia. Ale o tym później.

Zamierzam przedstawić kilka cyfr, które przemawiają za tym co zostało wcześniej napisane oraz być może przemówią także do wyobraźni wszystkich, którzy uważają iż trudności, których czasem doznają w kontaktach ze służbą zdrowia, są tylko „zaślugą” ludzi, z którymi stykają się w placówkach służby zdrowia.

(Dokończenie na str. 4)

A. KWIEK
A. SIEPSIAK
I. WIERZCHOS

Wydział 310 jest ważnym ogniwem w cyklu produkcyjnym. Tutaj wytwarzane są drobne detale niezbędne w każdym gotowym produkcie, a więc wszelkiego rodzaju śruby, wkrety, nakrętki. Już ten fakt upoważnia do wypowiedzenia stwierdzenia, że wprowadzić się do produkcji „drobiazgi”, ale do wykonania wielu z nich niezbędne są wysokie kwalifikacje zawodowe. Gdy ich zaś pracownik nie posiada, właśnie tu — po kilku latach pracy — powinien je zdobyć. Taka praca powinna dawać satysfakcję. Jednak krążąca opinia o pracy w tym wydziale jest zgoła inna. Jaka — dokładnie mówiąc — zła. Tylko czy słuszną?

Osoby, które przychodzą do pracy do WSK od razu zastrzegają — tylko nie na W-310, może być każdy inny. Natomiast ci, którzy trafiali do wydziału niechętnie tutaj zostają. Fluktuacja kadr jest ogromna, najwyższa w Wytwórni. W ubiegłym roku przyjęto do pracy 68 osób, a zwolniono się — z różnych przyczyn 70. W tym roku do października przyjęto 54 pracowników, a odeszło 51. Do pełnej obsady 200 miejsc pracy zawsze brakuje kilkanaście osób (w bezpośredniej produkcji). W grupie osób odchodzących z wydziału część — i to duża — porzuca pracę, a reszta zwalnia się z WSK lub pragnie przejść na inny wydział, choćby 330, uważany za konkurencyjny.

Generalnie opinie pracowników odchodzących są takie, że czasy są tak skalkulowane, iż nie można zarobić. To jest główna przyczyna fluktuacji. Wyrobienie normy przez robotnika o stażu kilku miesięcy jest niewielkie (około 80 proc.). Po wprowadzeniu systemu motywacyjnego czasy jeszcze zmniejszono (oprócz rewolwerówek), ale to ekonomicznie i logicznie uzasadnione.

Osobny problem to mocno wyeksploatowany park maszynowy. Kierownictwo wydziału stara się wymieścić — nie na miarę potrzeb lecz możliwości — zużyte obrabiarki.

Kolejne mankamenty, które dokuczają szczególnie młodym pracownikom to braki narzędzi, szczególnie frezów oraz przrządów obróbkowych.

Wszelkiego rodzaju braki, niedopracowana kalkulacja czasów burzą zasady organizacyjne procesu produkcyjnego. Braki narzędzi i materiałów oraz szeregu innych czynników nie powinny normować przerw w pracy, a jedynie potrzeby fizjologiczne i psychiczne. WYDAJNOŚĆ PRACY, A CO ZA TYM IDZIE — ZAROBKI POWINNY BYĆ RÓWNIĘŻ WYNIKAMI SOLIDNEJ INFRASTRUKTURY POMOCNICZEJ, A NIE SPRAWĄ HONORU ROBOTNICZEGO. Z tych wszystkich uwarunkowań zdaje sobie doskonale sprawę kierownictwo wydziału.

W infrastrukturze pomocniczej oraz samym procesie produkcyjnym istnieją laność przyczynowo-skutkowa. Zrozumienie ciągów przyczynowo-skutkowych powinno pozwolić na nieco inne, bardziej wnikliwe spojrzenie na ten wydział, bez hierarchizowania wszystkich wydziałów według jakichś mitologicznych kryteriów.

W materiałach zebranych w wydziale 310 chcemy pokazać istniejącą powiązania i spróbować obalić pewne mity narosłe wokół tego wydziału.

BEZ PRZESADY

Już trzecią kadencję funkcję przewodniczącego koła ZSMP W-310 sprawuje ANDRZEJ SU-SZEK (oczywiście z roczną przerwą — bowiem szefem koła można być tylko dwa razy z rzędu). Skoro wybrano go ponownie to widocznie się nadaje. Pytam go, do której grupy pracowników wydziału należy: ustabilizowanej, ustawionej czy przelotnej. Okazuje się, że do tej pierwszej.

◆ Dwanaście lat pracy w W-310. Dużo to czy mało?

— Dużo. Jeśli tu ktoś wytrzyma rok to pozostanie na dłużej. Nie wytrzyma roku to szuka szczęścia gdzie indziej.

◆ Czy to prawda, że o W-310 mówi się jak o wydziale... no powiedzmy... niepopularnym?

— To, że się mówi to prawda. Tylko czy on jest rzeczywiście taki. Wątpię.

◆ Wobec tego opinia ta twoim zdaniem jest krzywdząca dla pracujących tu ludzi...

— A czy tobie byłoby przyjemnie

gdybym zapytał, czy w redakcji pracujesz za karę?

◆ Wydział 310 charakteryzuje się dużą płynnością kadr, a ściślej mówiąc małą stabilizacją wśród nowoprzychodzących. Szybko zniechęcają się i uciekają. Czy gdybyś miał okazję odejść ze swojego wydziału to skorzystałbyś z niej?

◆ Niewykluczone.

◆ Jakże są przyczyny odejścia, te najczęstsze?

◆ Różne. Na przykład jednego dnia podania na biurko mistrza złożyło trzech młodych ludzi. Powód? Jeden z nich powiedział, że te detale, które wykonuje są za małe, za drobne, nieważne.

◆ Zartujesz? A dwaj pozostali?

◆ Nie podali motywów.

◆ Teraz na poważnie. Czego potrzebują, aby znaleźć tutaj dla siebie miejsce?

— Po pierwsze cierpliwości, po drugie stalowych nerwów, po trzecie wrodzonej smykałki. Tutaj się przeżuca w ciągu zmiany setki i tysiące detali. Wszystko jest pilne. Wszytko!!!

◆ Co odradza nowoprzyjmowanych na Wydział?

◆ Niskie czasy jednostkowe na wykonanie detali. Powiedziałbym, że są to czasy zbliżone do... rekordów olimpijskich (A. Suszek jest znanym w środowisku sportowcem — stał terminologia sportowa — przyp. A.K.).

◆ Co zrobić, żeby młodzi zostawali na „trzydziestym pierwszym”?

◆ Prowadzić prawidłową adaptację społeczną-zawodową. Od kierownika, przez mistrza na starszym koledze z warsztatu kończąc.

◆ A od czego ZSMP- Umywasz ręce?

◆ Nie przesadzałbym z tym prowadzeniem za rączkę. Jak się przyjmowałem do pracy, to od pierwszego dnia wzięłem się po prostu ostro za robotę. Wiedziałem, że ani ojciec ani matka niczego mi nie dadzą! Teraz kilkunastoletni młodzi ludzie mają być porównania lepiej. Powiedziałam — hymn nawet... za dobrze. Skończy kurs nauki zawodu, czy nawet zawodówek, przyjdą do WSK, popatrzą i... od razu szkalują szczęścia gdzie indziej, gdzie czyszczyć, łatwiej i... najlepiej to brać pieniędzy za nic.

◆ Jaka jest atmosfera pracy u Was?

◆ Jak wspominałem. Czy może być sielanka, kiedy wszystko jest pilne? Gdyby nie to, że wielu starszych pracowników ma doświadczenie, smykałkę do tej pracy, że wiele oryginalnych narzędzi i pomocy dorabiamy sami, na przykład miękkie szczęki to...

◆ ...To co?

◆ Co? Zabierz pracownikom naszego wydziału wszystkie pomoce, rupiecie, jednym słowem zabierz szafki a — nie strasz! — za cztery dni i montaż może mieć kłopoty...

CZYM SIĘ RÓŻNI

Przewodniczącym organizacji związkowej wydziału 310 jest pracujący tu już 33 rok WŁADYSŁAW PISAREK. W jego kole znajduje się całkiem „przyzwoita” liczba — trzydziestu związkowców. W rozmowie z przewodniczącym szczególną uwagę zwracałem na te elementy, które mogłyby dać odpowiedź na pytanie: CZYM SIĘ RÓŻNI „TRZYDZIEŚTY PIERWSZY” OD

POZOSTAŁYCH WYDZIAŁÓW?

Mój rozmówca wyraził przede wszystkim przekonanie, iż sukces (czytaj: satysfakcja z pracy plus zadowalające zarobki) pracownika — niezależnie na którym wydziale i na jakim stanowisku — zależy przede wszystkim od samego człowieka. I tak, aby osiągnąć to „coś” trzeba wykorzystywać do maksimum tak zwany czas pracy. Czyli osiem godzin. Tymczasem nierzadko wiele z tych osmiu godzin traci się na dyskusje o... konieczności łapania „nadliczbowek”, aby wyjść na swoje. Nonsens. Faktem jest natomiast, że na niektóre roboty jest za niska grupa. Na przykład na frezarcę powinna obowiązywać szósta grupa. Na razie nie idzie tego przeformować.

Związkowy szef wydziału przynajmniej, że załatwienie ludzkich spraw wymaga wydeptywania ścieżek, „czapkowania”, chodzenia i proszenia. Cóż, taki los reprezentanta ludzi pracy...

CO DENERWUJE PRACOWNIKÓW W-310? Ano na przykład denerwuje ich to, że mimo wyrobienia 200-250 procent zarobki są „chude” w porównaniu z innymi. Następna bolączka to posilki umownie zwane śniadaniowymi. Umownie, bo w bufetach można niewiele albo prawie nic. Mój rozmówca czyta „Głos” od deski do deski i przynajmniej, że żywienie w bufetach to nasz „żelazny” temat. Szkoda, że to pisanie tak niewiele pomaga. (My też żałujemy — przyp.: aut.).

Ludzie pśiocą na podwyżki opłat za korzystanie ze środków komunikacji PKS i PKP a wcześniej opłaty telewizyjne. Pśiocą nie dlatego, że podwyżki są faktem, ale głównie dlatego, że brak odzewu na związkowe protesty. Jest to jeden z (niewielu) powodów jakie powstrzymują ludzi od wstąpienia w szeregi związkowców. „Bo i co to da jak się zapiszę? Będzie i tak jak ma być. I tak będę „bulił za wszystko coraz drożej”.

Nowy system płac? Owszem, każdy zyskał; nie ma takiego co by stracił ale... kolejne podwyżki cen te finansowe nadwyżki „zjadają”.

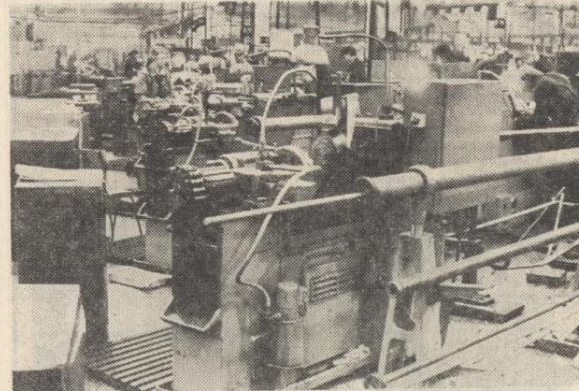
Ze związkowych sukcesów Władysław Pisarek na czołowym miejscu stawia fakt wywalczenia dla dwudziestu osób, znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji materialnej zapomóg w wysokości od 2 do 5 tysięcy.

„Ale — mówi szef Pisarek — na wydziale można załatwiać sprawy małutkie i trochę większe. Ważne, żeby powołano niedawno OPZZ dało sobie w życiu radę i sprostało oczekiwaniom ludzi pracy. Kolejne minuty naszej rozmowy to moje osobiste refleksje na temat uczestnictwa w ogólnopolskim spotkaniu związkowców w Bytomiu i pytania ze strony rozmówcy.

Na zakończenie naszej dyskusji o „trzydziestym pierwszym” pytam czy pracownicy wydziału „drobniacy” i tak sami siebie nazywają czyją się ot, tak na co dzień współodpowiedzialni za produkcję, wydział, zakład. Odpowiedź brzmi... nie zyszczy.

ZROBIĆ, CO JEST DO ZROBIENIA

Rozmowę z sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej nr 20 RUDOLFEM MAZUREM przeprowadziliśmy z bagażem doświadczeń wyniesionych z rozmów z młodzieżowcem i związkowcem W-310. Zasygnalizuję więc tylko



fol. W. Wawrzyszko

te sprawy, które najczęściej przeżywały się w rozmowie rysując obraz trzydziestego pierwszego.

Po pierwsze — czasy jednostkowe skalkulowane zbyt nisko. Po drugie — istnieje nieformalne przywiązanie pracowników do wykonania niektórych detali. Po trzecie — nierytmiczność produkcji determinowana hierarchią pilności.

Sporo miejsca zajęła w rozmowie z sekretarzem sprawa ludzi, którzy W-310 traktują jako... przystanek. W tej grupie pracowników integralną część stanowią ludzie młodzi. Niestety. Ich zaangażowanie, odpowiedzialność czy sumienność da się określić jednym słowem — niefrasobliwość.

Sekretarz Mazurek nie ukrywał, że W-310 jest wydziałem trudnym do prowadzenia. Nie ukrywa, że wiele można zrobić na rzecz poprawy.

Ale wiele też pozostaje do zrobienia, nie tylko przez dyrekcję i administrację, ale przez samą załogę.

MNIE TU CIĄGNIE

Opinie na temat młodych pracowników w wydziale 310 są różne, niejednokrotnie bardzo krytyczne. Podobnie oceny przydatności do wykonywania zawodu, podejścia do pracy. Opinię o wydziale kształtuje grupa młodych pracowników — o niewielkim stażu — tak z kolei twierdzą pracownicy pozostałych wydziałów. Są jednak i tacy, którzy pracują krótko i bez zastrzeżeń. Do nich należy JAN SZCZUCHNIAK, z którym rozmawiałem pod kątem adaptacji zawodowej.

— Pracuję w wydziale od września 1981 roku, a więc zaledwie 3 lata. Praca wbrew opinii nie jest monotonna i czynności nie wykonuje się jak automat. Przebrojenie i ustawienie obrabiarki należy do moich obowiązków. Walcarka wyprodukowana została 20 lat temu. Niedawno wróciła z remontu — pracuję bez zarzutu.

Nauczyłem się precyzyjnie i co najważniejsze — chyba polubiłem tę pracę. Nigdy nie myślałem o zmianie stanowiska, nawet gdyby mi zaproponowano inne — lepiej płatne. W tym wydziale także są możliwości wysokich zarobków. Nie zarabiam poniżej 20 tysięcy, a że ręce trzymam przez całą zmianę w oleju? Nie narzekam.

Pieniądze to nie wszystko. Nie mniej ważne są stosunki międzyludzkie. Muszę powiedzieć, że z mistrzem Eugeniuszem Konopą współpracuję mi się dobrze, a nawet bardzo dobrze. Jest wymagający, ale dba o pracowników. W styczniu idę do wojska. Rozmawiałem z kierownictwem, że gdy skończę służbę wrócę na walcarkę. Coś jednak ciągnie do wydziału, na to stanowisko.

MÓWIĄ PRACOWNICY

KIEDYS, parę lat temu założono, że wystarczy mieć zdrowe ręce by pracować na tym wydziale. Przyjmowano ludzi bez żadnego przygotowania. Krótkie przyuczenie i do roboty. Długo nie chciało zrozumieć, że tu jak wszędzie potrzebne są umiejętności, że tylko dobrzy fachowcy mogą dać sobie radę czyli dobrze pracować i zarobić. Te zasłogi w traktowaniu wydziału trudno teraz szybko zlikwidować. Zmienić opinię o tym, że jest to mało ważne w zakładzie wydział, na którym jeszcze trudno zarobić, nie jest łatwe. Trzeba czasu. Zmieniło się traktowanie wydziału, ale pozostała sprawa zarobków. W wydziale zarabiają więcej pracownicy o dużym stażu. Zarabiają dużo i to nie dlatego, że mają układy, tylko dlatego, że znają robotę. By się jej nauczyć trzeba czasu. Młodzi nie mają czasu i chęci na naukę. Zresztą gdy w innym wydziale za tę samą pracę można zarobić więcej, to na co czekać? Wielu odchodzi. Trudno się dziwić.

PRACUJĘ prawie 30 lat, zarabiam nieźle, ale zawsze mniej od kolegów z innych wydziałów mechanicznych. Sprawa wymaga uregulowania szczególnie teraz, gdy młodzi ludzie nie mają cierpliwości. Nie usprawiedliwiam ich, uważam, że nie chcą pracować. Krzywięc przedstawiają tylko ładną. Czy ja mogę za te 10 tys. przeżyć — mówią. Co prawda zarabiam dużo więcej, ale mam na utrzymaniu rodzinę i jak podzielił pobory przez 4 (żona nie pracuje) to daleko mi do tych 10 tys. na osobę. Ale to ponoć nie argument w dyskusji — mówią. Mają większe wymagania, potrzeby. Przecież to śmieszne, moje dzieci też mają wymagania. Wydaje mi się, że zaczynają procentować błędy wychowawcze.

T O prawda, że wydział nie jest łatwy, ale ucale nie trudniejszy od innych. Powiedziałbym normalny. Trzeba tu zresztą jak wszędzie nauczyć się pracy. Nie ma co ukrywać, że nie ma warunków, które pomagają w tworzeniu tej chęci. Czasy jednostkowe na wykonanie produktu są nieodpowiednie do wkładu pracy. Starsi sobie radzą. Własne dorobione dobre narzędzia oraz pewne tajniki pracy i jakoś wycofują na swoje.

Ale te umiejętności zdobywa się latami. To co mówię to żadne odkrycie. Wszyscy zdają sobie sprawę z przyczyn, ale jakoś trudno odrzucić wszystkie narosłe błędy.

JAKIE CZASY

Wielu pracowników twierdzi, że czasy na wykonanie szeregu operacji są bardzo małe. Jak jest faktycznie? Na ten temat kierownik działu normowania Wiesław Mazurek powiedział: — Zaczniemy od tego, że norma czasowa ustalana jest dla pracowników o średnich kwalifikacjach zawodowych. Czas kalkulowany na daną operację oblicza się na podstawie czasowych normatywów zakładowych oraz opracowanej technologii (zawie-

(Dokończenie na str. 3)

pierszy

(Dokończenie ze str. 2)
ra parametry obróbki. Do tak obliczonej wartości dodaje się czas na potrzeby fizjologiczne i przygotowawcze stanowiska. Śmigłowce Mi-2 wykonywane jest od przeszło 20 lat i przez ten okres normy czasowe były korygowane.

Wprowadzenie w lipcu systemu motorycznego również wiązało się z „obcięciem” czasów, z jednym wyjątkiem. Czas na wykonanie operacji na rewolwerówkach nie zostały zmienione, choć stawki podniesiono. Na innych obrabiarkach normy zmniejszono od 15 do 21 proc.

Obecnie korekty czasowe mogą mieć miejsce jedynie w ramach wydziału. Gdy na jednej operacji czas zostanie zwiększony — na drugiej musi być zmniejszony. Tylko takie rozwiązanie może funkcjonować. Do tej pory nie było wystąpienia wydziału do działu normowania o zmianę norm czasowych...

Faktem jest, że niektóre detale zostały przekazane do innych wydziałów i zwiększono czas wykonania operacji. Dlaczego? Po przekazaniu, operacje wykonywane są w innej grupie zaszerzowanej roboty na innej obrabiarkach — tym samym z innymi parametrami. O tym nie wiedzą niektórzy pracownicy z W-210.

WYDZIAŁ W OCZACH kontroli wydziałowej

Kontrola wydziałowa nieczym szczególnym się nie wyróżnia. Na biurkach kontrolerów nakrętki, śrubki, gwinty. Czyli to, czego można się spodziewać w kont-

roli wydziału mechanicznego. Uwagę zwraca tylko wielkość i ilość detali.

Kierownik kontroli — wskazując ręką na zalegającą biurka powiedziała: taki to właśnie wydział. Mówią o nas — wydział normalny. Jest to wydział ciężki ze względu na ilość pozycji. W ciągu 5 dni grudnia przyjęliśmy około 17 tys. sztuk. Łatwy czy trudny, ważny czy nie? Rozprawy w tych kategoriach jest niewłaściwe. Nie powinno być takiego stawiania sprawy. Wszyscy razem decydujemy o powstaniu produktu finalnego i od naszej dobrej pracy zależy czy będzie wykonany dobrze i w odpowiednim czasie. Przecież o trudności pracy nie może decydować wielkość wykonywanego produktu.

Patrząc na pracę wydziału z pozycji kontrolującego mogę powiedzieć, że przy tej obsadzie, to znaczy, jej ciągłym braku nowych pracowników, praca nie jest zła jakościowo. Z 126 tys. zł zaplanowanych to znaczy przewidzianych na braki, zbiorowemu detali na sumę 50 tys. zł. Te cyfry o niczym jeszcze nie świadczą, o jakości pracy wydziału mówią zwroty z montażu, a tych właściwie nie ma.

Specyfikę wydziału, przecię-

każdy wydział ma swój charakter, można określić krótko. Praca tu, to długie serie małych detali. A z tym wiąże się szereg problemów.

A JEDNAK ZWYCZAJNY

Tyle opinii. W czasie rozmów mówiono również o wielu innych sprawach, atmosferze, stosunkach międzyludzkich, kierownikom dbającym o ludzi, zainteresowaniu ich wydziałem, które od pewnego czasu jest wyraźne. Nie tylko czasy i zarobki były w rozmowach najważniejsze, choć na pewno rzutują na wiele spraw.

Formułowanie wniosków, po krótkim pobycie w wydziale, nie jest łatwe, do wielu spraw trudno było dotrzeć, inne ucieki niezaawazane.

Wiele wniosków wynika z rozmów z pracownikami.

Gdybym chciał na krótko określić wydział, to porównałbym go ze skrzyżowaniem w dużym mieście, na którym działa przestarsza sygnalizacja świetlna, a ruch jest coraz większy.

Nie ma tu spokoju założonego w pracy wydziału, spokoju technologicznego. Z maszyn zdejmują

się rozpoczęła robota, by wykonać trzy nakrętki. Zatrzymanie montażu to argument, z którym się nie dyskutuje. Przerwanie produkcji nie przewiduje żadna technologia. Co znaczy takie zerwanie roboty wiedzą właściwie wszyscy. Mówi się, że ten styl pracy powinien ulec zmianie. Tym bardziej, że nie są to sporadyczne wypadki. W rezultacie powoduje to nerwowość. Ta na pewno wpływa na atmosferę w pracy. Nie można jednak mówić, że jest ona w tym wydziale zła. Wspólne akcje wychodzą może lepiej niż w innych wydziałach. Udział w spartakiadzie zakładowej, wycieczki rozładują wydziałowe napięcia. Nikt z pracowników nie czuje nienormalności. Zwyczajny wydział — mówią.

MÓWI KIEROWNIK Franciszek Lickindorf

— Młodzi ludzie przychodzą do wydziału z opinią (zasłyszana), że tutaj nie można zarobić. Od razu mówimy pracownikowi, że musi sobie wyrobić własne zdanie, a nie słuchać złośliwych podstępów i uwag.

— Średni okres pracy obrabiarek

wynosi 25 lat. Na wyeksploatowanych trudniej wykonywać operacje. Opracowany jest program częściowej wymiany parku maszynowego. Rewolwerówki zastępowane będą automatami sterowanymi numerycznie.

— Praca na rewolwerówkach jest monotonna. Unowocześnienie procesu technologicznego (np. zmianą sposobu regulacji obrabiarki) może zmniejszyć uciążliwość nawet o 50%.

— Czas operacji — oczywiście nie wszystkich — są źle skalkulowane. Podejmijmy działania by je zweryfikować.

— Dajemy do tego, by praca na obrabiarkach była wykonywana samodzielnie (bez ustawiaacza). Daje to możliwość pełnego awansu zawodowego.

— Produkujemy pod bieżące, a najczęściej awaryjne potrzeby wydziałów montażowych i półmontażowych. Skracają się partie ekonomiczne. Naszym marzeniem jest wykonywanie detali nie z jednego przewodnika lecz trzech.

— Braki ludzi, zbyt duży asortyment produkcji spowodowały, że wytraciliśmy awans robot w toku. Może rozwiązaniem byłoby przeniesienie części asortymentu na inny wydział.

OPZZ W OPINII PRACOWNIKÓW

(Dokończenie ze str. 1)

chce się przenieść na pracowników zatrudnionych bezpośrednio w sferze produkcji. Jeśli taka jest prawda, to jestem temu przeciwny.

Zauważyłem także, iż związki zawodowe zamierzają zajmować się efektami ekonomicznymi przedsiębiorstwa, to znaczy brnąć za nie odpowiedzialność. To dobrze, że związkowcy chcą pracować, ale efekty ekonomiczne, to działka samorządów pracowniczych, o czym nie możemy zapominać. Jeśli bowiem związki zawodowe zaczęły zajmować się wszystkimi sprawami — utopia się w lawinie problemów. Ponadto w uchwatach jest mowa o potrzebie zwalczania złej jakości, marnostrawstwa, alkoholizmu, kradzieży mienia społecznego itp. A ja się pytam: jak mamy walczyć? Dlaczego związkowcy mają walczyć? A czy przypadkiem nie powinni się najpierw zlikwidować przyczyny tych zjawisk? A czy nie lepiej byłoby, gdybyśmy więcej uwagi poświęcili wychowaniu ludzi w duchu poznanowania cudzej własności, własnego zdrowia, wyrabiania nawyku oszczędności i dobrej roboty? Nakazy i zakazy zwykły rodzą reakcję w postaci przeciwstawiania się im. Dlatego słowo „walka” powinno być zastąpione pojęciami „kultura pracy” i „kultura osobista”.

— MARIAN KWAS W-590 — Do związków zawodowych należę, odkąd zacząłem pracować i przekonałem się, że są nam potrzebne. Ale rozdrobniony ruch związkowy niewiele może zdziałać. W takim układzie, jeśli związkowcy mają naprawdę ważne problemy do rozwiązania — władze nie są w stanie dotrzeć do wszystkich. Dobrze się stało, iż ruch związkowy w Polsce został zjednoczony. Jest pierwszy przejaw działalności OPZZ zdający się to potwierdzać. Podobna mi się również to, że nowe związki zawodowe będą nie tylko żądać, ale także dbać o wyniki produkcyjne w zakładach pracy.

Program działania, jaki przyjęto w Bytomiu jest dobry, ponieważ uwzględnił wiele dziedzin naszego życia. Jest jednak pewne „ale”. Czy związki zawodowe mogą pertraktować z władzami we wszystkich z przyjętych kwestiach? Bo mnie się wydaje, że nie. Są bowiem pewne dziedziny gospodarki, w których decyduje może tylko rząd. Dlatego wydaje mi się, że OPZZ powinno uzgodnić z władzami, jakie sprawy mogą być przedmiotem rozmów i podać je do publicznej wiadomości. Społeczeństwo powinno także znać treść ustaleń przyjętych w czasie konferencji przedstawicieli związków zawodowych z władzami. Jednak, aby wysuwać jakieśkolwiek żądania, najpierw musimy wypracować dobrą materiałną. Związki zawodowe bezwzględnie powinny włączyć się do spraw gospodarczych.

Notował: al

WSK DLA DZIECI

Ostatnio nadeszło do Wytwórni pismo adresowane do Dyrekcji i Rady Pracowniczej, w którym czytamy:

Miło nam poinformować Załogę oraz Kierownictwo, że Zarząd Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci postanowił uchwalić nr 3/84/94 z dnia 19 października 1984 r. przyjąć WSK PZL Świdnik w Świdniku w poczet Członków Wspierających Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci.

Serdecznie dziękujemy za zainteresowanie naszą działalnością oraz za dokonaną wpłatę na rzecz Funduszu. Decyzja Państwa jest dowodem troski o dzieci, a przekazana nam kwota — cennym darem pozwalającym skutecznie realizować cele Funduszu.

Pragniemy przekazać Załodze oraz Kierownictwu serdeczne życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej, satysfakcji z działalności społecznej oraz powodzenia w życiu osobistym.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania.

Przewodniczący Zarządu prof. Jan Szczepiński

(Dokończenie ze str. 1)

bory są jawne. Najczęściej jedna urzędująca osoba we władzach opracowała przez zakład przypada na 1000 — 1500 pracowników. Nad urzędującym ciałem stała kontrolę sprawuje zarząd, który wytycza także drogę działania.

— Czy prócz wymiany doświadczeń poruszane były inne sprawy? — Spotkaliśmy się z władzami centrali węgierskich metalowców, z

Wymiana związkowych doświadczeń

którymi rozmawialiśmy na temat wymiany czasów i kolonii. Węgrzy zainteresowani są taką wymianą, choć nie ukrywają, że znane są im nasze trudności gospodarcze i zaopatrzeniowe. Niemniej wstępnie uzgodniliśmy, że strona węgierska wytypuje 5 zakładów pracy posiadających własne ośrodki wypoczynkowe, z którymi mamy na wyciągnięcie ręki. Wśród polskich przedsiębiorstw uczestniczących w tej wymianie prawdopodobnie znajdzie się WSK. Więcej na ten temat będzie można powiedzieć dopiero później.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozm. al

Czytelnicy piszą

Akcja honorowego dawstwa krwi — ze wszech miar humanitarna, potrzebna... etc stała się przy okazji powodem do napiętnowania pracowników działu Głównego Technologia (TT). Gwoli, formalności nie 400-stu, a 250-ciu osobowa załoga działu — porównywana na łamach „Głosu Świdnika” w artykule „Dar Zycia” — w moim osobistym odczuciu została skarczona i wręcz napiętnowana za złą statystykę.

Kochani! Jeżeli wieloletnia załoga Wytwórni była reprezentowana przez 294 — honorowych dawców — to bez komentarzy, wymowa jest jednoznaczna. Dlaczego akurat wytykać to działowi, który można by ostatecznie pochwalić za reprezentację w ogóle. Cały mój dotychczasowy wywód to konsekwencja styru reportażu — polegającego na porównaniu liczb.

Osobiście nigdy do mnie liczyli nie przemawiali i nie o statystykę w tym wszystkim idzie. W dziale pracują pracownicy, którzy od lat oddają honorowo krew, a nie sporadycznie w ramach akcji i o zdrowie nie domagają się „fanfar”, więc nie wytykajcie ich też dziennikarskim palcem skoro nie chwalicie.

— A tak na marginesie: jak tam statystycznie wypadła Szanowna Redakcja?

Stosując się do zasady moim zdaniem „złociemu madrej” — jeśli cześć pochwalic — nie zastanawiaj się! Jeśli zganić — porządnie to przemysł! Istnieje coś takiego jak honor działu i przykro mi, że autor reportażu mobilizuje „lepsze ja” pracowników Wytwórni używając metod nie „fair” wobec akurat działu, w którym mam honor pracować. Uświadomienie ludziom potrzeby honorowego uczestnictwa w honorowej (bez-

interesownej) akcji powinno mieć miejsce przed faktem i w zupełnie innej formie. Jaki stew — takie plomy.

Osobiście nie czuję się na tyle silna fizycznie, aby wspierać akcję swoim uczestnictwem, ale jeżeli gdzieś tak potrzebna, że moja krew może uratować czyjeś życie, a nie będzie szalonego, zdrowego dawcy: deklaruje bezinteresowne oddanie mojej krwi grupie A1 R(—) ujemne. I sędzę, że w tym momencie 90% działu podpisuje się.

Przy okazji zapraszam do działu Głównego Technologia. Poznać naszych pracowników: ich pracę codzienną, bolączki i osiągnięcia, są i takie i to nie tylko w sferze działalności zawodowej.

Mirosława Kuśmierek

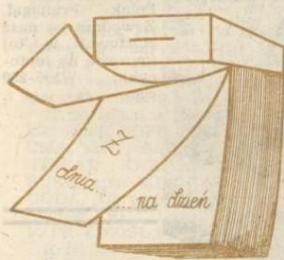
JEST TELEWIZOR!!! DAR ZAŁOGI

Przed tygodniem ogłosiliśmy w naszej gazecie akcję pod hasłem: KTO KUPI DZIECIOM TELEWIZOR? Już kilka dni po ukazaniu się ostatniego numeru „Głosu Świdnika” (z 6 grudnia) otrzymaliśmy sygnały o prowadzonych na ten cel zbiórkach pieniężnych w niektórych działach i wydziałach Wytwórni. Tymczasem wczoraj przekazano nam również nieoczekiwana co radosna informacja: KIEROWNICTWO WSK W IMIENIU ZAŁOGI WYTWÓRNI ZAKUPI DLA ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO ŚWIDNIŃSKIEGO SZPITALA KOLOROWY TELEWIZOR!

Jest to dowód, iż zawsze można liczyć na zrozumienie i serdeczność. Zebrane pieniądze proponujemy przeznaczyć na zakup gładzkowych prezentów dla pacjentów oddziału dziecięcego.

W imieniu dzieci — serdecznie dziękujemy!

Redakcja



SPOTKANIE W KZ PZPR

Tematyka młodzieżowa i sprawy dotyczące działalności kulturalnej w środowisku omawiano na środowisku (28.11.br.) posiedzeniu egzekutywy KZ PZPR.

PRZED ŚWIĘTAMI

W Urzędzie Miasta odbyła się narada w sprawie zaopatrzenia świątecznego handlu. Obiecywana jest znaczna poprawa.

MIEDZYKŁADOWA SZKOŁA AKTYWU PARTYZNEGO

W Wytwórni przebywała 40 osobowa ekipa Międzyzakładowej Szkoły Aktywu Partyznego. Uczestnicy zapoznawali się z problematyką ideologiczną na terenie zakładu.

BUDOWA DOMU KULTURY

W sobotę (1.12.br.) Prezydium Społecznej Budowy Domu Kultury w Świdniku, z udziałem przedstawicieli władz miasta oceniało koncepcję architektoniczną budowy Domu Kultury. Sformułowano szereg wniosków.

SOKOŁ POLECI DO ZSRR

10.12. br. „Sokół” poleciał do ZSRR na próby w skrajnych warunkach eksploatacyjnych.

„MIKOŁAJ DLA DZIECI”

Zarząd zakładowy ZSMP zorganizował „Mikołaja dla dzieci” — pracowników WSK. Młodzież rozniosła prezenty, a zebrane na to pieniądze przeznaczono na XII Festiwal Moskwa 85.

bmw

KINO „LOT”

Repertuar od 13 do 20 grudnia 1984 r.
Czwartek (13.12.) — 17.00 Dworzec dla dwójki, radz. (15 L); — 20.00 Lawina, USA, (15 L).
Piątek (14.12.) — 17.00 Lawina, USA, (15 L); — 19.15 Proj. RDKF.
Sobota (15.12.) — 17.00 i 19.15 Lawina, USA, (15 L).
Niedziela (16.12.) — 12.00 Poranek; — 15.00 Jeże rodzą się bez kolców, bułg., b.o.; — 17.00 i 19.15 Lawina, USA, (15 L).
Poniedziałek (17.12.), wtorek (18.12.) i środa (19.12.) — 17.00 Hop... i jest Małpold, CSRS, (12 L); — 19.15 Szalone dni, jug. (18 L).
Czwartek (20.12.) — 17.00 Ale kino, USA, (15 L); — 19.15 Niech cie odleci morderca, pol. (15 L).
Kino zastrzega sobie możliwość ewentualnych zmian w programie.

(Dokończenie ze str. 1)

- ◆ Przychodnia przy ul. Sławińskiego 29 na powierzchnię około 170 m kw. „gościła” do października br. ponad 34 tys. pacjentów.
- ◆ W tym samym czasie wykonano w tej poradni ponad 33 tys. iniekcji (w tym 8,5 tys. dożylnych).
- ◆ Personel, który sprzątał tym zadaniem liczy... 2 lekarzy internistów, 2 lekarzy pediatrów i 7 pielęgniarek.
- ◆ Poradnia Specjalistyczna (przy klinice), z konieczności spełniająca również po części funkcje lecznictwa ogólnego, w jeden tylko poniedziałek, 26 listopada br. „obsłużyła” 1700 pacjentów.
- ◆ Ogółem w III kwartale bieżącego roku udzielono w niej ponad 15 tys. porad specjalistycznych i o parę tysięcy więcej porad w tzw. lecznictwie ogólnym. W sumie w III kwartale '84 przychodnie te odwiedziło 37 tys. osób wymagających (w części, może tylko — pragnących) porady lekarskiej, 26 tys. osób ze skierowaniem na iniekcję i 7 tys. ze skierowaniem na badania laboratoryjne.
- ◆ W III kwartale br. stomatologzy „obsłużyli” 4,5 tys. cierpiących, którzy zasiadli w 4 istniejących w Świdniku państwowych i fotelech stomatologicznych.
- ◆ Dla przypomnienia — miasto ma około 37 tysięcy mieszkańców.
- ◆ Jedyny lekarz specjalista okulista przyjął 2159 osób, zaś jedyny laryngolog 2519 osób.
- ◆ Państwowe normy mówią, iż jedna poradnia rejonowa powinna służyć 10 tys. mieszkańcom, zaś specjalistyczna 40 tys. (tu byłbyśmy w „normie” gdyby nie fatalna sytuacja z obsługą rejonów).

Sławińskiego 29. Przecież logicznie rzecz biorąc sytuacja mieszkaniowa w mieście nawet o jeden promil nie pogorszy się, gdy jedno z mieszkań przekaże się pod oczywiste i przez nikogo nie negowane potrzeby lecznictwa.

Natomiast na kpinę wygląda fakt, iż dwa samochody gospodarcze, którymi dysponuje ZOZ, działające na terenie Świdnika, połowę limitu kilometrów przejeżdżają bezproduktywnie na trasie Świdnik-Lublin z powrotem, tylko dlatego, iż przepisy mówią, że muszą one być garazowane, garage są w Lublinie a wniosek ZOZ do władz miasta o wskazanie lokalizacji (nie garage!) na te obiekty pozostaje od wielu miesięcy bez odpowiedzi.

Zresztą, w tej sprawie nie jest respektowane polecenie Wojskowej Grupy Operacyjnej, którą tę sprawę badała jeszcze w 1982 r. Jest więc wiele przyczyn dla których w zmianie istniejącej sytuacji zaangażował swój autorytet PRON. Te, o których napisałem powyżej są tylko krótkim i z konieczności pobieżnym ich streszczeniem, bo chociażby nie wspominałem o fakcie, iż dodatkową komplikacją jest i to, że duże trudności przeżywa również

Bez szukania winnych

- ◆ O szpitalach jest nieco ciszej, ale to nie dlatego, że nie ma tam problemów, ale dlatego, że stosunkowo mniejsza grupa osób (pacjentów) spotyka się z nimi na co dzień.
- ◆ Szpital po rozbudowie będzie „garniturą” na dziś, w krótkim czasie znów będą kłopoty z użytkowaniem go na każdą ważną okazję.
- ◆ Na terenie, w którym opieka lekarska ma zapewnić Świdnikowi ZOZ zamieszkuje, blisko 78 tys. mieszkańców. Tytuł jest potencjalnych pacjentów Świdnickiego szpitala poradni specjalistycznych, konsultacyjnych...

W tych warunkach życie dyktuje nowe potrzeby i trudno przed nimi się uchylić. Pozostają rozwiązania organizacyjne i doraźne. Na przykład przychodnie pracują w wolne soboty, w każdej szkole przyjmuje lekarz i stomatolog. W pogotowiu jest całonocowy dyżur karetki transportowej. Na internie, w szpitalu nie tak dawno zorganizowano intensywną opiekę kardiologiczną.

O wielu innych z pozoru drobnych przedsięwzięciach, już nawet ich inicjatorzy nie pamiętają. Ludzi odpowiedzialnych za stan środków i kadry związanej ze służbą zdrowia, a właściwie za możliwe optymalne dysponowanie posiadanymi możliwościami nie stresują oprócz wymienionych (może raczej zasygnalizowanych) przyczyn również inne zwłaszcza to, co przy bliższym zetknięciu okazuje się więcej czyjaś nieporadnością niż obiektywną niemożnością. Chociażby trwająca już tak dawno, że niewiele wie dokładnie od kiedy, „przephchanka” o powiększenie poradni przy ul.

poradnia przemysłowej Służby Zdrowia na terenie WSK.

Jak już wspominałem, wszyscy, którzy z racji wykonywanych funkcji kierowniczych w mieście i ZOZ oraz kompetencji są świadomi potrzeb służby zdrowia. Świdnik nie jest wyjątkiem spośród ogólnie znanych trudności. Srodków zaś na ich pokonanie są niebyle obfite, i niestety, rozproszone. Chodzi o to, by je połączyć i wykorzystać deklarowaną wolę pomocy. Piękny gest zrobiła w tym względzie załoga „Fornalskiej” i są podstawy by przypuszczać iż pozostałe załogi (w tym największa — WSK) są gotowe by w wielu kłopotach pomóc Świdnickiej służbie zdrowia.

Prawda jest bowiem taka, że w ciągu miesiąca czy nawet roku nie wybudujemy nowej przychodni, nie wybudujemy hotelu dla pielęgniarek (mieszkających tymczasem w... szpitalu!!!), nie sprowadzimy do Świdnika... tomografu i jeszcze wielu innych, oczywiście tańszych, ale bardzo potrzebnych aparatów. Ale... czy nie jest realne, by załogi na przykład poszczególnych wydziałów w WSK objęły patronatem oddziały w szpitalu? Omówieniom takich i innych propozycji było też poświęcone spotkanie z PRON.

Po zaangażowanej, fachowej i co tu mówić, momentami ostrej dyskusji wypracowano szereg wniosków. Ze względu na fakt, iż odbywała się ona po zamknięciu bieżącego numeru gazety napiszę o nich w styczniu.

J. Jurak

SYLWETKI NASZYCH SPORTOWCÓW

EDWARD PRANAGAL

Przedstawiamy dziś na łamach „Głosu” sylwetkę wicemistrza kraju w rajdach obserwowanych w klasie 175 ccm — Edwarda Pranagala.

W tegorocznym sezonie zawodnik ten błysnął świetną formą i był współautorem sukcesów zespołu fabrycznego. Pranagal jeździ w drużynie już ponad 10 lat. W latach 1972-1984 zdobył dwa tytuły MP w rajdach szybkich oraz 10 tytułów wicemistrzowskich w rajdach obserwowanych.

Odwiedziwszy nie tak dawno naszą redakcję powiedział między innymi:

Na motory „zaczęłam się” w 1971 roku. A sprawili to rajdowcy Avii — bracia Buciorowie. Jeździł jak szatani po Franciszkowie (ja tam również mieszkam) budząc podziw dookoła.

Spoglądając na ich wyczyny byłem przekonany, że i ja bym tak potrafił, tylko że... dostać się do szkółki motorowej FKS Avia było wtedy niesłychanie trudno. Trener ROMAN SZCZERRAKIEWICZ miał w swoim notese setkę chłopców, którzy rwali się na motory bardziej aniżeli do piłki. Któregoś dnia poprosiłem nieśmiało Tadeusza Buciora, by zarekomendował mnie do „stajni” motorowej FKS Avia L... stało się!

Moje nazwisko znalazło się na liście wybranych. Próba jazdy na lotnisku przed trenerem i wieloma rówieśnikami wypadła celująco.

Pierwsze dni pobytu w szkółce upełniły mi na pracach adaptacyjnych prowadzonych w „morze”. Tak właśnie nazywano wtedy pomieszczenie klubowe przeznaczone na warsztaty, a usytuowane przy ulicy Mickiewicza. Nosilem cegły, rozrabiałem cement, malowałem ściany. A kiedy już się urządził, przysłała kolej na motocykle. Do warsztatu spłynęło z zakładu 20 wusiek, które zaczęliśmy przystosowywać do rajdów. A trwało to wiele tygodni. Ambicją każdego z nas było mieć jak najlepszy motocykl.

W połowie roku odbył się w Świdniku okręgowy rajd obserwowany juniorów. Wzięło w nim udział 20 młodych zawodników. Przyjechałem na metę drugi. Moja jazda po kamieniu dywanem ułożonym w pobliżu stacji kolejowej przypadła do gustu trenerowi Szczerbakiewiczowi, gdyż ten zaproponował mi, abym wystartował najazdztw w rajdzie kwalifikowanym w Kazimierzu nad Wisłą.

„Zalapałem” w nim 5 punktów karnych buszując na motocyklu po piachu, wodzie i kamieniolomach, ale była to już wielka sprawa.

Po pewnym czasie zostałem wysłany na rajd kwalifikacyjny w ramach MP do Łodzi i tam zdobyłem swój pierwszy złoty medal. Tak wyglądały początki mojej kariery sportowej.

„Zalapałem” się w drużynie fabrycznej na kilkanaście lat wyjeżdżając co roku wraz z kolegami z zespołu na liczne imprezy motorowe. Brałem udział w zawodach organizowanych w CSRS i NRD. Najtrudniejszy (jak dotąd), był jednak dla mnie Międzynarodowy Rajd Tatrzński, w którym uczestniczyłem kilka lat temu.

Trasa rajdu liczyła 300 km, była pełna karkołomnych zjazdów i podjazdów. Motocyklem trzeba było wspiąć się po zboczach, jeździć górkami i kluczyć po szczytach w niesłychanie trudnych warunkach atmosferycznych. Kilkustopniowy mróz dał się porządnie we znaki uczestnikom rajdu. Wielu zawodników nie wytrzymało tej ciężkiej pró-

by i wycofało się przedwcześnie z zawodów.

I ja również nie miałem w tym rajdzie szczęścia. Po przebieciu dętki w przednim kole i jej wymianie za jakiś czas „siadło” mi drugie, tym razem tylne koło. I kiedy przemok-



Nowy Targ—1981. Międzynarodowy Rajd Tatrzński. Ten trudny odcinek jazdy przejechali bez punktów karnych tylko Austriak Wollman i Polak Pranagal. Zawodnik nasz startował w tej imprezie na motocyklu WSK-250 ccm.

niety i zbiegnięty do ostatnich chyba granic zacząłem schodzić w dół, ciągnąc za sobą zdefektowaną maszynę, natknąłem się niespodziewanie na innego pechowca, który podobnie jak ja postanowił zrezygnować z dalszej jazdy, na skutek rozbiła motocykla. Zawodnik ów poznawszy w mig moje kłopoty oddał mi bez wahania zapasową dętkę i naklonił do powrotu na trasę rajdu. Z pomocą pospieszyli mi również dwaj górale, którzy

nych” wusiekach liczy, że wreszcie w przyszłym roku przejadzie się na japoński motocykl. Yamachy i Hondy są już podobno w drodze do Świdnika.

Kiedy poczuje którąś z nich „pod nogą” — zwierzy się nam — „zamieszam” jeszcze nie raz na trasie — i to solidnie...

Znając dobrze Edka wierzymy, że dotrzyma słowa.

mk

KALEJDOSKOP SPORTOWY

- ◆ W spotkaniu z przedstawicielami WFS uczestniczyli w Sali Kolumnowej UW w Lublinie czołowi rajdowcy kraju — zawodnicy sekcji motorowej FKS Avia — E. Pranagal, R. Siuda, E. Reuchel oraz bracia W. i G. Dorobowie. Podsumowanie sezonu motorowego wypadło okazale. Dorobowie osiągnęli sekcji i trud zawodników zostali ocenione wysoko. Zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale i puchary. Drużyna Świdnika jak wiemy zdobyła tytuł II klubowego wicemistrza kraju w rajdach obserwowanych.

- ◆ Wielka radość panuje wśród sympatyków piłkarskiej LKS Świdniczanka. Ich ulubieniec zajął I miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo A klasy, wyprzedzając na półmetku Górnika Łęczna o 3 punkty i o 5 punktów Wisłę Józefów. Najlepszym snajperem zespołu okazał się B. Dyczkowski. Rywalizuje on „ostro” z Tomaszem Giełtazem, który uzyskał 6 celnych trafień.

Dzielnie spisują się również juniorzy LKS Świdniczanka, którzy w tabeli rozgrywek mistrzowskich znaleźli się w rundzie jesiennej na drugim miejscu. Królem strzelców jest w tym zespole Andrzej Wiazek.

- ◆ Na plebiscytwie liście WFS, ZG ZSMP i Kuriera Lubelskiego na 10 najlepszych sportowców Lubelszczyzny znalazł się szachista Avii — K. Pytel. Odnosił on w tym sezonie wiele znaczących sukcesów w krajowych i zagranicznych turniejach szachowych.

- ◆ Przykra wiadomość nadeszła z GKKFIT. Nie zgodził się on mianowicie na reorganizację lig bokserskich. W tej sytuacji drużyna Świdnika, która znalazła się przy końcu rozgrywek ligowych na przedostatnim miejscu w tabeli zmuszona będzie opuścić szeregi drugiego frontu. Miejmy nadzieję, że nie na długo!

Zebrali: MK

HANDEL PRZED ŚWIĘTAMI

- ◆ 17 grudnia — wydłuża się czas pracy o 1 godzinę we wszystkich sklepach z artykułami spożywczymi,
- ◆ 22 grudnia — sieć handlowa czynna jak w dni powszednie,
- ◆ 23 grudnia — niedziela przedświąteczna — od godziny 6.00 do godziny 16.00 czynne sklepy branży spożywczej (przemysłówka nie pracuje),
- ◆ 24 grudnia — sklepy spożywcze otwarte do godziny 17.00 a przemysłowe do godz. 16.00,
- ◆ 25 grudnia — sklepy nieczynne,
- ◆ 26 grudnia — kioski „Ruchu” otwarte jak w każdą niedzielę,
- ◆ 29 grudnia sieć placówek handlowych czynna normalnie,
- ◆ 31 grudnia — sklepy spożywcze otwarte do godziny 16.00, przemysłowe do godziny 17.00,
- ◆ 1 stycznia — placówki handlu detalicznego nieczynne.

GATRONOMIA

- ◆ 24 grudnia oprócz „Świdniczanki” (wigilia dla samotnych) pozostałe zakłady gastronomiczne czynne do godziny 16.00,
- ◆ 25 grudnia — zakłady dyżurne — „Lotnicza”, „Michał” i „Mariola” czynne jak w dni powszednie,
- ◆ 26 grudnia — wszystkie zakłady gastronomiczne pracują jak w każdą niedzielę,
- ◆ 31 grudnia — zakłady gastronomiczne czynne do godz. 17.00 z wyjątkiem „Michała” (dyżurny) oraz restauracji w których organizowane będą bale sylwestrowe,
- ◆ 1 stycznia czynne zakłady dyżurne — bary „Michał” i „Kosmos” oraz kawiarnia „Ja i Ty”.

„GŁOS ŚWIDNIKA” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK (redaktor), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIĘPIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji) i WALDEMAR WAWRZYSKO. Koreskta: J. BOJARSKA. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przędzowników 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-31 i 53-67), rozgłos 51-52. Druk Drukarnia Zakładowa WSK „FZL-Świdnik” — Świdnik, ul. Przędzowników 1, zam. 2120 z dn. 7.12.84 r. — 3.000 — L-4